Cena 8 hal. **Cena 8 hal.**

Nr. 254. **Kraków, poniedziałek 9 września 1907.** **Rocznik XVI.**

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon radakcyi 396 — Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Wiec kolejarzy

zachodniej Galicyi, który się odbył wczoraj w Krakowie w ujeżdżalni, stał się potężną manifestacyą zorganizowanych kolejarzy za swą organizacyą i za ideą socyalno-demokratyczną. Mimo denuncyacyj i naszczekiwań prasy, od „Czasu“ począwszy, a na „Nowej Reformie“ skończywszy, mimo paszkwilów Bachowskiego i przeszkód przez dyrekcyę krakowską i naczelnictwa stacyj stawianych kolejarzom, chcącym pojechać do Krakowa — zebrało się około 2000 pracowników kolejowych, z tego bardzo dużo w mundurach. Specyalnie spisali się towarzysze nowosądeccy, którzy w liczbie blisko 400 przyjechali i w imponującym pochodzie przybyli na ul. Rajską.

W wiecu wzięło udział pięciu posłów, a przemowy ich przyjmowano z entuzyazmem. Przekonają się potentaci dyrekcyjni, że nie mają co marzyć o rozbiciu solidarności wśród kolejarzy i że zakładanie różnych suchotniczych stowarzyszeń pod opieką przekupnych łajdaków i zdrajców sprawy robotniczej nie przyniesie spodziewanych owoców. Kolejarze są czerwoni i takimi chcą pozostać!

Wiec zagaił o godz. 10¼ tow. **Grylowski**, poczem chór robotniczy odśpiewał pieśni robotnicze. Przewodniczącymi wybrani zostali tow.: **Packan** (Dębica) i **Mędlarski** (Nowy Sącz), sekretarzami tow.: **Grylowski** (Krzeszowice) i **Zieliński** (Kraków).

Do pierwszego punktu porządku dziennego: „Działalność posłów socyalno-demokratycznych w parlamencie w obronie kolejarzy“ zabrał głos owacyjnie witany

poseł tow. Moraczewski:

W przedsiębiorstwie przewozowem państwa pracuje przeszło 60.000 ludzi, od których sprawności i zadowolenia zależy utrzymanie ruchu i dochody państwa. Tymczasem państwo traktuje to przedsiębiorstwo, jak najgorszy kapitalista. Z jednej strony osławiony „sparsystem“, z drugiej strony rozrzutność nie na miejscu. Znacie skutki tego „sparsystemu“ najlepiej z doświadczenia. Wiecie, jaka jest praca konduktorów, szyberów, ładujących na tendery itd., która zagraża nietylko życiu kolejarzy, ale i życiu podróżującej publiczności. Przecież w ostatnim tygodniu było aż 10 trupów w jednej dyrekcyi!

Ten „sparsystem“ odbywa się wyłącznie na personalu: kosztem ich pracy, ich przeciążenia i złej płacy robi się oszczędności. Jak wygląda awans? Taki zwrotniczy awansował z 770 na 800 koron, tj. o 30 koron rocznie. (Okrzyki: A w warsztatach?). Na stabilizacyę czeka się 12, 15 i 16 lat! Na „Umfallu“ kolej chyba kapitały zbija — na męczennikach, którzy krew swą w służbie przelali. (Okrzyki: Po 8 złr. miesięcznie!) Tak, znam rencistę, który pobiera 22 ct. dziennie. (Hańba!).

U nas w kraju łamanie ustaw weszło w zwyczaj. Panowie ci przy wyborach szczególnie z reguły łamią ustawy, a nad kolejarzami unosi się „Amtsschimel“, który daje się im we znaki.

A z drugiej strony panuje rozrzutność. Buduje się niepotrzebne koleje wojskowe, przedsiębiorcom dopłaca się, żeby nie stracili — wszystko to waszym kosztem. A z pieniędzy kolejowych opłaca się hyeny wyborcze, awansuje się je, utrzymuje się nierobów, bo oni umieją robić wybory. (Hańba! wstyd!)

Te stosunki mogą być poprawione tylko przez wywalczenie na zarządzie kolejowym; jego sile należy przeciwstawić naszą siłę, t. j. organizacyę. (Oklaski). Przeciwnicy wiedzą, co to za siła jest organizacya centralna, gdyż lokalne nie mają żadnej siły. Stąd atak wymierzony na organizacyę centralną; wszystko im jedno, czy Bachowski (pfuj, hańba mu!), czy inny ptaszek, byle nie centralna. Ale kolejarze są stare wróble i nie dadzą się na takie plewy złapać. Za kilka dni ma się odbyć konferencya błogosławiona przez wszystkie 3 dyrekcye, które przecież wolą, aby kolejarze byli słabi.

W walce naszej musimy iść z ogółem robotników, kolejarze nie mogą iść osobno. A w walce tej stoi u naszego boku klub posłów robotniczych w parlamencie. (Burzliwe oklaski). Co ten klub dotąd dla kolejarzy zrobił? Rzecz jasna, że w tej krótkiej sesyi, poświęconej walce politycznej, nie można było dużo zrobić. Każdy z posłów burżuazyjnych poczuwał się do obowiązku napadania na posłów robotniczych.

Mimo to nie spuścił klub z oka sprawy wszystkich robotników, a więc i kolejarzy. Specyalna komisya z łona klubu opracowała ustawę dla kolejarzy. Projekt ten zatrzymuje 3 kategorye: urzędnicy, podurzędnicy, robotnicy (ukwalifikowani i nieukwalifikowani), normuje płace minimalne, do których kolejarze dojść **muszą**. Wymagania nasze są skromne i kolej nie może powiedzieć, że nie może ich spełnić. Żądania te ułożone zostały w porozumieniu z personalem. Jednem z głównych żądań jest, aby stabilizacya następiła po roku (Oklaski), żeby człowieka nie mogli wyrzucać po 10 latach, gdy stera siły. Żądamy zmiany pragmatyki służbowej w drodze postępowej, uregulowania sądów dyscyplinarnych. (Oklaski). Żądamy, aby po 30 latach każdy kolejarz miał prawo do pełnej pensyi, a dla personalu maszynowego po 25 latach. Przy dzisiejszym systemie pensyjnym żaden prawie kolejarz nie dosięgnie pensyonowania z powodu wysłużenia 35 lat. Żądamy skrócenia czasu pracy stosownie do kategoryi (Oklaski); żądamy spoczynku niedzielnego, stałych urlopów oraz inspekcyi kolejowej na wzór przemysłowej, ażeby urzędnicy przy pomocy komisyj personalnych przedkładali żądania służby wyższym władzom. (Oklaski).

Nie wszystko, czego się żąda, można wytargować, dlatego trzymaliśmy się w możliwych granicach. Zobaczycie, jak w jesiennej sesyi jedna partya po drugiej zacznie od nas odpisywać, jak w klasie odpisuje się od celującego ucznia. Także samo było w starym parlamencie. Nasza frakcya przedłożyła także przed 6 laty taki projekt, ale inne stronnictwa zaraz go odpisały. Teraz także samo antysemici wzięli nasz stary wniosek i pokawałkowali go na 14 wniosków. Wzięli naszą pracę i dorobili do niej sos, jak w kiepskich restauracyach. (Wesołość). Teraz idą antysemici na zgromadzenia i krzyczą: widzicie, socyaliści przedłożyli tylko 1 wniosek, a my aż 14. (Wesołość). Inne stronnictwa poszły za ich śladem, a najgłupiej Koło polskie. Zgłosili oni nie wniosek, ale interpelacyę, którą podpisali Petelenz, Bujak, Stwiertnia. (Burzliwe okrzyki: hańba!) Przypatrzmy się, czego oni żądają: podwyższenia pensyi dla urzędników V i VI rangi, płacenia urzędnikom należytości za przesiedlenie, uniformu dla maszynistów, skrócenia prowizoryum na 3 lata, skrócenia czasu trwania dyscyplinarki. Tyle zrobili i zobaczycie, że z tą interpelacyą przyjdą na zgromadzenie na drugi tydzień i będą krzyczeli: patrzcie, cośmy dla kolejarzy zrobili!

Oprócz głównego wniosku wniósł klub nasz interpelacye, o ile tylko kolejarze do nas się udawali — trzydzieści kilka interpelacyi; oprócz tego przedłożyliśmy petycyę pensyonistów itd.

Przyjdą do was z świstkami i będą zakręcali wam głowy, a wy zapytajcie się ich o **fakty**, jakie interpelacye i wnioski oni wnieśli. Gdyby nie było szkoda pieniędzy, kazalibyśmy w celach agitacyjnych przedrukować i rozrzucić śmieszną ich interpelacyę.

Zaznaczam, że nie my przeprowadzimy wam całą walkę, sami musicie walczyć przez swą organizacyę, a my jesteśmy tylko siłą pomocniczą. Najważniejszą dla was posłów rzeczą jest czuć za sobą siłę zorganizowanego robotnika. (Burzliwe oklaski). Budujcie waszą organizacyę, gdyż w niej leży wasza siła, przyszłość wasza i waszych rodzin. (Burzliwe oklaski i wiwaty).

Drugi punkt: Materyalne położenie funkcyonaryuszów kolei państwowych i upaństwowienie kolei północnej. Referował po niemiecku

tow. poseł Tomschik:

Ograniczę się do tego, aby wam w krótkości powiedzieć, co mi leży na sercu. Zacznę od obstrukcyi w r. 1905 i co organizacya zamierza dalej w tym kierunku zrobić. Mówię to pod odpowiedzialnością organizacyi centralnej i nie mogę mówić dla pozyskania waszych oklasków. Obstrukcya wybuchła w Czechach, wywołana przez organizacye, które nie czuły odpowiedzialności. Nasza organizacya stanęła przed zadaniem, że kolejarze muszą coś zrobić; usiłowaliśmy skonstruować żądania kolejarzy i przedłożyliśmy je zarządom. Dawniej w ministeryum niechętnie widziano deputacye, teraz przyjmuje się je uprzejmie, ale nic się nie robi. Np. Wittek (pfuj!) przyrzekł coś dla strażników zrobić, ale naturalnie nic nie zrobił.

Zdawaliśmy sobie sprawę, że musimy coś zrobić.

O strejku nie było mowy; tylko zaczęło się pracować ściśle wedle instrukcyi. Dawniej karano kolejarzy za niedotrzymanie instrukcyi, a teraz sędziowie już przekonali się, że nie robi się, że nie można wedle instrukcyi robić. Zaczęło się też masowe uwalnianie kolejarzy przez sądy, tak, że Wittek wydał okólnik, aby prokuratorya tylko wtedy skarżyła, gdy jest pewność zasądzenia. (Wesołość). Jeżeli kolej żąda pracy według instrukcyi, jeżeli kolejarze ryzykują swe kości, mają prawo żądać dobrego wynagrodzenia. (Burzliwe oklaski). Jeżeli zarząd nie poczuwa się do serca względem nas, to my nie mamy obowiązków wobec nich. (Burzliwe oklaski).

W r. 1905 była rewolucya w Rosyi, w której kolejarze brali znakomity udział, a rząd nasz przestraszył się ruchu u nas. Gdy walka wybuchła, weszliśmy do niej. Baliśmy się wezwać towarzyszy w Galicyi do udziału, gdyż organizacya nie była jeszcze tak silna. Walka zakończyła się częściowem zwycięstwem, gdyż my wiemy, jak daleko możemy pójść i wolimy małe zwycięstwo, niż wielką klęskę. (Oklaski). Ministerstwo zobowiązało się w przeciągu trzech lat żądania spełnić, a dotąd trwa wymówka — że ministerstwo skarbu nie chce dać pieniędzy. Na inne rzeczy (okrzyki: armaty!) są pieniądze, a na 20% podwyżki dla kolejarzy nie ma! (hańba!) Mówimy otwarcie: jeżeli przyrzeczenia nie zostaną spełnione, nie omieszka organizacya dać sygnału do nowej walki. (Burzliwe oklaski).

Najobrzydliwiej postąpiły sobie koleje prywatne. Dały albo nic, albo tyle, że nikt nie czuje tego. Mówią, że dla kolejarzy wydano podwyżkę 15 mil., a ponieważ kolejarzy w Austryi jest 250.000, to na każdego dyablo mało wypada. Dlatego oświadczam, że na kolejach prywatnych walka w październiku wybuchnie. (Burzliwe oklaski). Z koleją państwową jeszcze poczekamy. Dotychczas nic się nie stało, a ile razy Derschacie przypominam jego przyrzeczenia, robi sobie węzełek na chustce i dalej nic nie robi. (Wesołość). Jeżeli rząd zacznie deklamować o obowiązkach społecznych, jeżeli się ujmie za kolejami prywatnemi, to my powiemy: Pamiętaj wysoki rządzie, że i ty nie dotrzymałeś przyrzeczenia, jeżeli będziesz nam przeszkadzać i nie zrobisz, co przyrzekłeś, organizacya zacznie walkę i przeciw kolei państwowej. (Burzliwe oklaski).

Aby poprzeć żądania narodowe, rozdzieliło ministerstwo wybór komisyj personalnych na 12 dyrekcyj. Zrobił to szef sekcyi Buschman, urzędnik ze starej szkoły, który traktuje jeszcze personal jak maszynę. On był w rozpaczy, że w r. 1905 musiano uznać organizacyę socyalistyczną, którą w r. 1898 rozwiązano jako niebezpieczną dla państwa. Komisye personalne tak długo pozostaną komedyą, dopóki personal nie będzie miał prawdziwego na nie wpływu. (Oklaski).

Specyalnie w Galicyi, gdzie dyrektorzy rządzą jak kacyki, trzeba dużo pracy poświęcić. Przed kilku laty ja na zgromadzeniu we Lwowie wymieniłem złodziei stanisławowskich po imieniu, a w Wiedniu nic się nie stało. Gdy w ministerstwie zwróciłem na to uwagę, odpowiedziano mi: Pan możesz to śmiało powiedzieć, ale my nic zrobić nie możemy. (Wesołość).

W sprawie kwalifikacyi żądaliśmy, aby ona była jawna, aby naczelnik w oczy powiedział, za co źle kwalifikuje. Obecnie zła kwalifikacya następuje za to, że ktoś jest socyalistą. (Oklaski).

Kolejarze będą wiedzieli, co mają jednego dnia robić, gdy czas na to przyjdzie. Nie dopuścimy do tego, aby kolejarze mieli tylko obowiązki a żadnych praw. (Burzliwe oklaski).

Jeżeli nasz projekt ustawy dla kolejarzy w październiku nie przyjdzie pod obrady, zażądamy, aby był traktowany jako **nagły**, aby raz położyć koniec demagogii czesko-narodowej, niemiecko-narodowej i Koła polskiego. Walka na kolejach prywatnych będzie ostrzeżeniem dla rządu, aby sprawy nie zaostrzał. Zobaczymy też wtedy, kto z posłów burżuazyjnych poprze nasze żądania. (Oklaski).

Przechodzę do sprawy kolei północnej. Personal żali się, że włączenie do statusu kolei państwowych urzędników już nastąpiło, a służba jeszcze czeka. Zwracam uwagę, że organizacya nie jest ani ministerstwem, ani dyrekcyą kolei północnej. — Chciałbym, aby ten, co najwięcej ja nas narzeka, próbował raz układać się z tymi panami. Przecież nie można tam pójść z kijem! Musimy czekać, ale oświadczam, że długo czekać już nie będziemy. (Oklaski).

Sprawa włączenia stoi tak, że musimy czekać, co zrobią komisye personalne; gdyby one miały się okazać komedyą, stoi organizacya na tem stanowisku, że kolej północna zostanie włączoną do walki na kolejach prywatnych. (Oklaski).

Z nerwowością i niecierpliwością nie można nic zrobić; trzeba uważać, że organizacya nie może zacząć walki tylko w stosownej chwili. My pracujemy w interesie kolejarzy i nie spoczniemy, aż uzyskamy dla nich możliwe warunki bytu. (Burzliwe oklaski).

Mowę tę przetłumaczył na język polski tow. poseł **Diamand**.

W dyskusyi zabrał głos

tow. Packan,

który przestrzega przed czytaniem wrogiej prasy, która napada na kolejarzy za ich uczciwą walkę o poprawę doli. „Czas“, „N. Reforma“ i „Głos narodu“ napadają na nas, że organizujemy się centralnie, one chcą nas ukrajować. Ta prasa ślepą jest na nędzę kolejarzy, ale za podszeptami takich indywiduów jak Bachowski napada na nas brutalnie, że każdy uczciwy robotnik dla takiej „N. Reformy“ może czuć tylko pogardę. (Burzliwe oklaski). Pisma te napiszą jutro, że na zgromadzeniu były żydówki z Kazimierza i murarze; biorę wszystkich obecnych na świadków, jak imponującym jest udział kolejarzy. (Burzliwe oklaski). Pismaki te boją się, że my szeregujemy się pod czerwonym sztandarem, ale my pod nim zostaniemy. (Burzliwe oklaski). Konstatuję, że na zgromadzeniu jest reprezentowanych 20 większych stacyj oraz mnóstwo ludzi z przestrzeni; są to kolejarze, którzy nie spijali piwa wyborczego. (Oklaski). Obecność tylu kolejarzy jest najlepszym dowodem, że my wierzymy w naszą organizacyę i że pozostaniemy jej wierni. (Burzliwe oklaski). My żyjemy w chrześcijańskiem państwie, ale mało kto z nas ma dziś wolną niedzielę. (Burzliwe okrzyki).

Do 3 punktu: „Reforma wyborcza do sejmu“ zabrał głos, witany z entuzyazmem kilkuminutowymi oklaskami i wiwatami

tow. Daszyński:

Sprawa reformy wyborczej do sejmu nie jest tylko sprawą polityczną, ale każdy, kto dba o los swój, swej żony i dzieci, musi starać się o prawo wyborcze do sejmu i Rady gminnej.

My walczyliśmy o prawo wyborcze do parlamentu nietylko ze względów politycznych, ale i ze względów ekonomicznych; kolejarz musi mieć udział w rządzie, musi mieć swych posłów, aby walczyć o swe prawa ekonomiczne. A tak samo musi walczyć o prawo wyborcze do sejmu, bo czemu się zajmuje ten sejm?

Jest szkolnictwo. Czy dla was kolejarzy obojętnem jest, że dziecko wasze siedzi w

przepełnionej klasie, nabawia się choroby, ma przed sobą zdenerwowanego nędznie płatnego nauczyciela, a głowę zapełnia mu się niedorzecznościami, uczy się je pogardzać pracą. Czyż dlatego że dali wam mundur, myślą, że pod tym mundurem przestało bić serce ludzkie? Mylą się, gdyż i pod mundurem są potrzeby ludzkie, macie te same pragnienia i te same prawa. (Burzliwe oklaski).

A dalej sejm zajmuje się szpitalnictwem, a wy często macie z szpitalami do czynienia. Nie wystarcza, żeby was tam wyspowiadano i prosto do nieba wysłano — wy chcecie i żyć. (Burzliwe oklaski).

Ale sejm nakłada i podatki, a mimo to 700.000 ludzi w kraju nie ma prawa wyborczego. Dlatego dobrze się stało, żeście ten punkt postawili na porządku dziennym; dowodzi to, że mundur nie oddzielił was od społeczeństwa, że mimo najęcia na was płatnych łajdaków, nie dacie się zwieść z drogi swych żądań, że nie pójdziecie za głosem lokajów dyrekcyjnych. (Okrzyki: Nigdy!).

Wrogowie poznali, że reformy odmówić nie mogą, ale my chcemy takiej, w której klasa pracująca nie byłaby sługą ale panią. (Burzliwe oklaski).

Jak przed 10 laty z parlamentem, tak i teraz chcą nam rzucić kość bez mięsa. Ten sam Kazimierz Badeni, którego reformę już wyrzucono na śmietnik (okrzyk: i jego wyrzucono! wesołość) teraz knuje przeciw ludowi. Chcą nam dać kartkę wyborczą, ale taką, którąby 50 szlachciców wybierało 1 posła, a 50.000 robotników także jednego posła. (Hańba). My się na to nie zgodzimy, żądamy równości, jako ostatniego kresu. (Burzliwe oklaski).

A jak stoi sprawa z Radami gminnemi? Dzisiejsze Rady są siedliskiem kołtunów, które radzą nad swojemi, albo nad klasowemi sprawami. Drożyzna jest taka, że biedny człowiek musi się ograniczyć w spożyciu kawałka chleba, musi dziecku swemu odmówić lepszej strawy, a to jest przyczyną chorób i śmiertelności.

Gdybyśmy żyli w państwie praworządnem, dawno lud tysiącami poszedłby pod magistrat (burzliwe oklaski) i zapytał, co to właściwie jest. Oni odbierają wam możność życia, a dziwią się niejednokrotnie, że lud z taką cierpliwością to przyjmuje. (Burzliwe okrzyki).

Dlatego żądamy równouprawnienia nas i przedkładam wam do uchwalenia następującą

rezolucyę:

„Zgromadzeni w dniu 8 września 1907 roku kolejarze zachodniej Galicyi oświadczają, że w sprawie walki o reformę wyborczą do sejmu solidaryzują się z całą klasą pracującą.

Jako obywatele kraju, jako członkowie narodu nie chcemy dłużej znosić spokojnie haniebnych przywilejów kasty szlacheckiej, rządzącej dzisiaj sejmem, nie chcemy dłużej znosić braku prawa wyborczego u 700.000 mężczyzn, należących do klasy pracującej w kraju.

Żądamy więc razem z całą klasą robotniczą zaprowadzenia:

powszechnego, bezpośredniego, tajnego i równego prawa wyborczego do sejmu i do Rad gminnych i przyrzekamy, że w razie rozpoczęcia walki o to prawo dołożymy wszelkich starań, aby wszyscy kolejarze znaleźli się w szeregu walczącego ludu“.

Długo trwały oklaski, którymi zgromadzeni obdarzyli mówcę.

Telegramy:

Sekretarz tow. Grylowski zawiadamia, że na zgromadzenie zaproszono wszystkich dla kolejarzy życzliwych posłów, a przybyli tylko posłowie tow.: Moraczewski, Diamand, Hudec i Tomschik, oraz p. dr Gross. (Liczne okrzyki: Gdzie Petelenz, gdzie Bujak?).

Następnie odczytuje następujące telegramy i listy:

Stowarzyszenie maszynistów w Czechach: Dużo szczęścia życzymy waszym obradom. Nasze sympatye są z wami, solidarnie naprzód!

Towarzysze z Żywca: Wszystkim zgromadzonym towarzyszom zasyłamy serdeczne pozdrowienie i solidaryzujemy się, którzy z nas nieobecni, z każdą uchwałą z wami.

Zorganizowani kolejarze z Przemyśla: życzą pomyślnych obrad.

Poseł tow. dr Kunicki z Frysztatu: Przybyć nie mogę, najlepsze życzenia.

Poseł tow. Reger pisze: Muszę dziś być na 3 zgromadzeniach na Śląsku, gdzie lud robotniczy polski toczy rozpaczliwą walkę o zdobycie szkół ludowych dla swoich dzieci. Przyjmijcie zapewnienie, że zawsze i chętnie wespół z Waszymi reprezentantami dążyć będę do urzeczywistnienia Waszych słusznych żądań.

Sekretarz odczytuje następnie następującą

rezolucyę

do punktu pierwszego i drugiego:

„Wiec kolejarzy zachodniej Galicyi, odbyty dnis 8 września w Krakowie, po wysłuchaniu sprawozdania posłów socyalno-demokratycznych i delegata Centrali, wyraża posłom socyalno-demokratycznym i Centrali pełne zaufanie za dotychczasową pracę i walkę w obronie kolejarzy.

Zgromadzeni kolejarze oświadczają, że od szeregu lat stawiane żądania nie zostały przez ministerstwo spełnione, przez co kolejarze z powodu wzrastającej z dniem każdym drożyzny środków żywności i mieszkań, skazani są na klęskę głodową.

Zgromadzeni kolejarze uchwalają domagać się od parlamentu uchwalenia ustawy, której projekt wnieśli posłowie socyalno-demokratyczni w dniu 24 lipca b. r., ze względu na to, by stosunek personalu kolejowego do przedsiębiorstwa kolei został ustawowo uregulowany. Na wypadek, gdyby żądania te nie zostały w jak najkrótszym czasie spełnione, kolejarze zachodniej Galicyi oświadczają gotowość chwycenia się najostrzejszych środków, a wydanie hasła w odpowiedniej chwili, zostawia się centralnej organizacyi kolejarzy“.

Głos zabiera owacyjnie przywitany

poseł dr Gross.

Przyznaje, że usłyszane tu żądania kolejarzy uznaje za słuszne i gotów jest w parlamencie je poprzeć. (Oklaski).

Sprawa poruszona przez Daszyńskiego jest bardzo ważną. Widzieliśmy podczas wyborów, jak klika rządząca miastem wpływała na nie i dlatego tam musimy mieć wpływy. Przeciw zorganizowanej klice muszą się łączyć wszystkie żywioły wolnościowe, aby brać udział w władzy. Sejm ma wpływy na banki i kasy i dlatego dobrze robicie, domagając się równego i powszechnego prawa głosowania do sejmu i gminy. (Oklaski).

Kto leży na ziemi, tego się depce, kto zaś stoi prosto, kto jest oparty o silną organizacyę, ten jest silny. Wy macie tę broń w ręku i dlatego trzymajcie się dalej organizacyi. (Burzliwe oklaski). Nie idźcie za głosem rozbijaczy solidarności robotniczej, nie słuchajcie haseł, któremi was łudzą — łączcie się i domagajcie się swych praw. My nie walczymy hasłami religijnemi, tu chodzi o politykę, a więc nie może być tu różnic religijnych. (Burzliwe oklaski).

Poseł tow. Hudec.

Po wyborach mówiono, że kolejarze odwrócili się od socyalizmu, że nie chcą już iść za swym byłym — i w przyszłości posłem Daszyńskim. Na zgromadzeniu widzę tysiące kolejarzy przyjmujących owacyjnie Daszyńskiego i przekonuję się, że prawdą jest, że Daszyńskiego z mandatu okradziono (burzliwe oklaski). Pojmuję też wściekłość „N. Reformy“, która wiedziała, że pokaże się, jak nikłą jest ilość obałamuconych kolejarzy, którzy agitowali za wrogami ludu. (Burzliwe oklaski).

Na wiecu tym pokazało się też, że kolejarze trzymają się swej organizacyi, pokazało się też, że klasa robotnicza ma w kolejarzach dzielnych pomocników i dlatego klasa robotnicza poprze wasze żądania. (Oklaski).

My jako posłowie robotniczy czujemy obowiązek bronienia was i my mimo wrogów nie ustaniemy w tej walce. Siła nasza leży w setkach tysięcy zorganizowanych robotników, którzy na pomoc nam w parlamencie gotowi są odjąć ręce od maszyny i młota i zastanowić cały ruch państwowy. (Oklaski).

Wnoszę okrzyk: Organizacya centralna kolejarzy niech żyje! (Burzliwe oklaski).

Przewodniczący podaje obie rezolucye pod głosowanie, które jednogłośnie uchwalno. Przy kontr-próbie podnosi się jedna ręka.

Na tem zamknął przewodniczący o godz. 1 minut 45 zgromadzenie. Z „Czerwonym sztandarem“ na ustach kolejarze opuszczają ujeżdżalnię.

Wielki Kraków.

Posiedzenie sekcyj i komisyj gminnych.

W sobotę odbyło się wspólne posiedzenie trzech sekcyj i dwóch komisyj, celem omówienia sprawy „Wielkiego Krakowa“. Po zagajeniu przez prezydenta i referenta p. dra Sikorskiego zabrał głos radca miejski

tow. **Daszyński,** który poddał krytyce postępowanie prezydenta i komisyi w tej sprawie. Dr Leo zanadto „gorliwie“ zajmował się agitacyą wyborczą i przez to stracono kilka miesięcy czasu dla omówienia i spopularyzowania „Wielkiego Krakowa“. Teraz nie wiadomo. czy sejm załatwi sprawę w tych kilku tygodniach, a o przyszłym sejmie nie można nic pewnego powiedzieć.

Samo rozszerzenie Krakowa nie zmieni smutnych stosunków większości klasy pracującej, jeżeli w „Wielkim Krakowie“ rządzić będzie klika samolubna, która rządzi w „małym“ Krakowie dotąd. Przyłączyć się ma 43.000 ludności robotniczej, a prawo wyborcze daje się tam zaledwie malutkiej garści uprzywilejowanej. Na 5000 ludzi np. w Krowodrzy będzie głosowało na dwóch radców 180 wyborców! Słów prezydenta, obiecujących uroczyście reformę wyborczą, mowca nie chce brać zbyt ściśle, bo w okresie przedwyborczym wiele się mówi, o czem się potem co rychlej zapomina...

Ludność robotniczą „Wielkiego Krakowa“ chce prezydent uszczęśliwić akcyzą, a wojskowość nadal będzie ją ściskała zakazem budowania domów. — Wszystko podrożeje i ludność gotowa znowu uciekać coraz to dalej za rogatki, tak, jak i dziś to czyni, chroniąc się przed drożyzną, lichwą mieszkaniową i przed głodem.

Reformę wyborczą zbyto kilku słowami i w ten sposób spotęguje się rozżalenie i zajątrzenie w całej ludności pracującej. Czeka się na to, aż woda naleje się panom radcom za kołnierz, aż doprowadzi się do wrogich demonstracyj.

Mowca zgłasza do dyskusyi szczegółowej wnioski w poruszonych sprawach i protestuje przeciwko korupcyi, żeby wybieralnych na sześć lat wójtów 5 gmin kontraktowo przyjmowano na etat miejski, nie mając nic przeciw temu, żeby lekarzy, pachołków i funkcyonaryuszy przejąć. Sprawa z wójtami jest wprost nieprzyzwoitością.

Co do planów finansowych, o jakich czytamy w referacie, mowca radzi: nie łudzić się. Finanse „Wielkiego Krakowa“ dziś absolutnie przewidzieć się nie dadzą.

Dr Frühling zapatruje się bardzo sceptycznie na „Wielki Kraków“, bo przyłącza się bagna i bierze na siebie szalone obowiązki. Zgłasza również wnioski o zniesienie akcyzy i rejonu fortecznego, domaga się 5 milionów subwencyi dla Krakowa i prawa ustanawiania stałych taks na żywność.

Radcy pp. **Turski** i **Staniszewski** bronią projektu, mówiąc, że reforma wyborcza teraz jest niemożliwą i że ciężary nie będą zbyt wielkie.

Dr **Gross** wskazuje na to, że „Wielki Kraków“ nie ma być celem, lecz środkiem dla podniesienia dobrobytu mieszkańców, można i dziś za rogatkami budować, a gminy okoliczne są tak ubogie, że płacą zaledwie 100.000 koron podatków bezpośrednich, podczas gdy Kraków płaci dwa miliony.

Protestuje przeciwko nieokreślonym ciężarom na rzecz Rady powiatowej krakowskiej i wielickiej i wskazując na trudności akcyzy, wytyka Kołu polskiemu, że nie chce ono użyć swego wpływu, aby Kraków uwolnić od akcyzy, choć byłoby to rzeczą możliwą i łatwą.

Przyłącza się do krytyki wobec istniejącego prawa wyborczego i lęka się, że prezydent będzie koncesyami kupować musiał poparcie nowych 13 radnych gmin podmiejskich.

Dr Leo wskazuje na realne korzyści płynące z rozszerzenia Krakowa i polemizując z radcą Daszyńskim zapewnia, że jest przyjacielem klasy robotniczej, dla której „Wielki Kraków“ da większe wygody życiowe. Nie kieruje się nienawiścią i chociaż nie wierzą w jego obietnice, oświadcza, że reforma wyborcza będzie natychmiast po stworzeniu „Wielkiego Krakowa“ przeprowadzoną. Sejm da reformę wyborczą daleko sięgającą, a wówczas **„bylibyśmy ostatnimi niedołęgami, gdybyśmy reformy wyborczej w gminie nie przeprowadzili.**

Polemizuje następnie obszernie z wywodami dra Grossa co do administracyi w przyszłym „Wielkim Krakowie“, a co do owego nieprzyzwoitego punktu kontraktów w sprawie naczelników 5 gmin, musiano to zrobić, aby albo uznać ich pracę dla gminy, albo pozyskać dla Krakowa przyszłych doradców i pomocników.

Na tem posiedzenie zamknięto. W przyszłym tygodniu ma się odbyć następne.

Zwołanie sejmów.

Wczorajszy numer urzędowej „Wiener Zeitung“ ogłasza cesarski patent, zwołujący sejmy Czech, **Galicyi,** Górnej Austryi, Solnogrodu, Styryi, Karyntyi, Bukowiny, Moraw i Śląska na **16** b. m.

Wykrycie biura związku zawodowego w Warszawie.

W jednym z domów przy ul. Twardej wykryto biuro związku socyalno-demokratycznego garbarzy, szewców i siodlarzy, przyczem znaleziono sprawozdanie z działalności związku oraz około 10.000 marek, służących do kwitowania wkładek, nielegalne wydawnictwa i korespodencyę partyjną.

Towarzysze! Rozszerzajcie prasę socyalistyczną! Abonujcie „Naprzód“!

MAŁY FELIETON.

MAKSYM GORKIJ.

„Dziewczynka“.

(Nowela).

Pewnego wieczora, znużony pracą całodzienną, leżałem na ziemi pod ścianą wysokiego domu murowanego — starej, ponurej rudery; krwawe płomienie zachodzącego słońca oświecały głębokie szpary i narośle błota na murze.

Wewnątrz domu, i w dzień i w nocy, niby szczury w ciemnej piwnicy, snuli się ludzie brudni, nędzni i wygłodniali; ciała tych ludzi zawsze były okryte brudem łachmanów, a posępne ich dusze — nagie i brudne, jak ciała...

Z okien domu powoli, powoli, niby szary dym pożaru, ulatywał monotonny gwar milknącego w nim życia. Wsłuchiwałem się w te tak dobrze mi znane szmery, dręczące duszę i smętne, i drzemałem, pewien, iż nie usłyszę już żadnych innych odgłosów...

Nagle, gdzieś niedaleko odemnie, ze stosu pustych beczek i połamanych skrzyń, rozległ się cichy, łagodny śpiew:

Śpij, dziecino, już,
Czarne oczka zmruż...
Patrzaj, deszczyk pada tam,
Piesek szczeka, grozi nam!...

Zdumiałem się. Nigdy bowiem nie słyszałem przedtem, aby w tym ponurym domu jaka matka usypiała swe niemowlę tak piękną kołysanką... Wstałem zwolna z ziemi, i gdy wzrok mój padł na stos beczek, ujrzałem, iż w jednej z pak siedzi mała dziewczynka. Schyliwszy nisko swą kędzierzawą, blond-płową główkę, kołysała się całem ciałkiem i zadumana śpiewała:

W dali dziad wyciąga rękę,
Pies rozerwał mu sukienkę,
Śpij, dziecino, uśnij już...

W małych i brudnych rączętach dziewczynka trzymała trzonek wielkiej łyżki drewnianej, owinięty w czerwoną szmatkę, i utkwiła weń swe oczy — duże i smutne... Jakże piękne miała oczęta! Jasne, łagodne i tak jakoś niedziecinnie smutne. Dostrzegłszy ten ich wyraz, nie widziałem już więcej brudu na twarzy i na rękach biedactwa.

Ponad nią, w powietrzu, niby chmury popiołu i sadzy, unosiły się krzyki, wymysły, śmiech pijacki i płacz; wokoło niej, na zaśmieconej ziemi — panował nieład ohydny, leżało tam wiele porozbijanych gratów i skrzyń, a promienie zachodzącego słońca, rzucając swój blask czerwony na cały szereg ustawionych beczek i pak, nadawały im dziwne złowrogie podobieństwo do szczątków jakiegoś wielkiego organizmu, strawionego ciężką i bezwzględną ręką nędzy...

Poruszyłem się mimowoli...

Dziewczynka, zobaczywszy mnie, drgnęła, utkwiła we mnie swe badawcze źrenice i skuliła się cała lękliwie, niby mysz przed kotem...

Z uśmiechem przyglądałem się jej smutnej i wylęknionej twarzyczce: usta miała mocno zwarte, wąskie zaś brwi jej drżały bez przerwy...

Wreszcie wstała, z pewną gracyą poprawiła swe zniszczone, niegdyś może różowe ubranko, wsunęła do kieszeni „lalkę“ i dźwięcznym, jako struna głosikiem spytała:

— Czegóż tak patrzysz?...

Z wyglądu mogła mieć lat jedenaście: wątła, cienka jak patyk, przyglądała mi się badawczo, a brwi jej drżały bez przerwy:

— No, cóż — zapytała po chwili. — Czegóż tu stoisz?

— Nic... nic... Baw się dalej... Ja... już odchodzę...

Lecz ona zbliżyła się do mnie i z wyrazem wstrętu na twarzy odezwała się głośno, dobitnie:

— Chodź ze mną... za 15 kopiejek...

Nie pojąłem odrazu, co mówi, jednakże dreszcz przeczucia jakiejś niezmiernej ohydy wstrząsnął mną całym...

Ta zaś podeszła do mnie jeszcze bliżej, tak, iż nieomal otarła się ramieniem o mój bok i unikając mego spojrzenia, ciągnęła dalej natrętnie:

— No, chodź-że, cóż to znowu!... Przecież nie wyjdę dziś na ulicę, nie mam w czem... Gagatek mamy przepił i moją sukienkę... No, chodź już... szkoda czasu!...

W milczeniu odsunąłem ją ręką, a wtedy zajrzała mi w oczy podejrzliwie badawczo, snadź się wielce zdumiała; wstręt wykrzywił jej usta; uniosła główkę i, patrząc, zda się, gdzieś w górę swemi szeroko rozwartemi, jasnemi i smutnemi oczyma, wybuchła znów głuchym żalem:

— Cóż-to wzragasz się? Myślisz może mała jestem — to krzyczeć będę? Nie bój się — nie będę. Dawniej krzyczałam, ale dziś...

I niedokończywszy mówić, splunęła obojętnie...

Odszedłem, unosząc w duszy ciężar zgrozy i smutny wyraz niewinnych oczu dziecięcych...

Z literatury i sztuki.

Z wystawy. W gmachu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy placu Szczepańskim wystawiony jest obecnie w „świetlicy" dużych rozmiarów obraz Stanisława Fabijańskiego p. t. „Z caratu. Pogrom w r. 1905." Fabijański jest człowiekiem o sercu niezmiernie wrażliwem na ludzkie krzywdy i niedoli, buntującem się na widok gwałtu i barbarzyństwa. Toteż okrucieństwa carnosecińskie, kierowane ręką rządu carskiego, wydarły ho piersiom krzyk obrażonego poczucia ludzkości. Krzykiem tym jest obraz przezeń obecnie wystawiony. Okropne pobojowisko oświetla słabo pierwszy świt. Straszna to była noc pogromu. Pokotem leżą zbroczone krwią trupy żydów i żydówek w zaułku ghetta miasteczka rosyjskiego, przed domem, na którego ścianie widnieje — jak ironia — przylepiony tam onegdaj manifest październikowy cara Mikołaja II, zapowiadający ludności nadanie swobód obywatelskich... A nad trupami stoi zastygły trup żyda starego w pokrwawionym tałesie, podparty karabinem, jak posąg boleści...

W tejże sali wisi drugi, mniejszych rozmiarów obraz Fabijańskiego, którego temat jest wzięty z dni rewolucyjnych w zaborze rosyjskim. Pod murem stoi mlodociany robotnik, ranny, z głową obwiązaną pokrwawioną chustą. W przedśmiertnej agonii jeszcze przyciska kurczowo do piersi poszarpaną płachtę czerwonego sztandaru. A nad nim widnieje na obrazie czerwonemi głoskami napis:

A kolor jego jest czerwony,
Bo na nim robotnicza krew!

W głównych salach wystawy przeważają obecnie liczebnie obrazy i szkice Rzegocińskiego i krajobrazy A. Neumanna, o których napiszemy osobno. Jacek Malczewski wystawił trzy portrety, między niemi portret zmarłego świeżo prof. Potkańskiego.

KRONIKA.

Kraków, 9 września.

Nowiny krakowskie.

„Stronnictwo Targowicy narodowej". W sobotę po południu odbyło się w Krakowie w sali Floryanki pierwsze walne zgromadzenie „Stronnictwa prawicy narodowej", przy udziale 500 osób, przeważnie obszarników, pod przewodnictwem hr. Zdzisława Tarnowskiego. Przemawiali między innymi pp. dr August Sokołowski i Bobrzyński. Po referacie dra Aleksandra Dąmbskiego w sprawie sejmowej reformy wyborczej uchwalono następującą rezolucyę:

„Stronnictwo prawicy narodowej: 1) oświadcza się za potrzebą przeprowadzenia reformy ordynacyi wyborczej sejmowej na najbliższej sesyi sejmu przed rozpisaniem nowych wyborów. 2) Oświadcza się tylko za taką reformą, która zachowa polski charakter sejmu i zapewni mu większość umiarkowaną, mającą pełne poczucie praw i obowiązków narodowych i politycznych. 3) Dlatego uznając potrzebę dopuszczenia tych warstw, które dotychczas prawa wyborczego nie posiadają, do udziału w wyborze pewnej części posłów, dopuszczenie to uczynić należy zależnem od tego, aby te czynniki, które w społeczeństwie naszem przodują w rozwoju kultury narodowej, a dzierżą ster pracy rolniczej, przemysłowej, handlowej i umysłowej, znalazły w sejmie reprezentacyę swoją, niezależną, wolną od zabiegów i wpływów demagogicznych".

Wkładkę roczną ustanowiono w wysokości 3 K.

Wypadnięcie z wagonu. W pobliżu Bierzanowa wypadł wczoraj wieczorem z wagonu kolejarz F., liczący lat 40, przyczem skutkiem upadku nastąpiło pęknięcie podstawy czaszki. Z Bierzanowa przywieziono go do Krakowa, skąd ze stacyi karetka ratunkowa przewiozła go do szpitala Łazarza.

Pobicie przez dragonów. Wczorajszej nocy dragoni pobili na Wolnicy dwóch chłopców w wieku 16 do 17 lat. Po opatrzeniu ich na stacyi ratunkowej — poszkodowani udali się do domu.

Nieszczęśliwy wypadek. W sobotę 7 b. m. około godziny 7 wieczorem spłoszyły się konie na ulicy Blich, ciągnące ciężarowy wóz magistracki, wskutek czego woźnica Stanisław Unętka spadł tak nieszczęśliwie, że koła zmiażdżyły mu kości lewej nogi i miednicy. Chorego opatrzyło pogotowie ratunkowe i przewiozło w beznadziejnym stanie do szpitala św. Łazarza, gdzie zmarł wczoraj rano. Ponieważ rozeszła się pogłoska po koszarach straży pożarnej, że zmarły uległ wypadkowi z własnej winy, gdyż był pijanym, udaliśmy się do dyżurnego lekarza, który Unętkę opatrywał z prośbą o wyjaśnienia. Na podstawie informacyi, udzielonej nam, przez tegoż lekarza możemy stwierdzić, że zmarły w chwili wypadku był zupełnie trzeźwym. Mamy wrażenie, że zarząd czyszczenia miasta rozmyślnie rozpuścił tę fałszywą pogłoskę, by wdowie odmówić wszelkiego wsparcia.

Recenzyę teatralną dla braku miejsca odkładamy do numeru wieczornego.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek: „Mieszczanie", szkic dramatyczny w 4 aktach nap. M. Gorkij.

Wtorek: „Piastowie", sztuka w 4 aktach nap. Jadw. Marcinowska.

Środa: „Złota Czaszka", pięć obrazów dram. Jul. Słowackiego (popularne).

Czwartek: „Piastowie", sztuka w 4 aktach nap. Jadw. Marcinowska.

Piątek: „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Sobota: „Edukacya księcia", komedya w 4 aktach M. Donnay'a (nowość).

Niedziela: „Edukacya księcia", komedya w 4 aktach M. Donnay'a.

Z kraju.

Katastrofy kolejowe. We czwartek, a więc w kilka godzin po wypadku w Bukaczowcach, omal że nie przyszło do nowej katastrofy. Do Chodorowa wjeżdżał pociąg, przybyły ze Lwowa. Na torze, po którym jechał, stały opróżnione wagony drugiego pociągu, nie wycofane na czas, by zrobić miejsce przybywającemu ze Lwowa. Dzięki tylko maszyniście, który w ostatniej chwili zdołał zatrzymać bieg pociągu, nie przyszło do nowej katastrofy, której skutki byłyby niemniejsze od bukaczowskiej.

W piątek o godz. 2 po południu, na stacyi kolejowej w Stanisławowie został zraniony podczas przesuwania wozów robotnik kolejowy Józef Teliszewski, liczący lat 29. Maszyna ucięła mu obie nogi. Ranny leżał przez dłuższy czas na miejscu katastrofy, gdyż nie było lekarza. W drodze do szpitala zmarł. Teliszewski był szyberem i utrzymywał staruszkę matkę.

Pod Radowcami na Bukowinie wykoleił się we czwartek pociąg ciężarowy. Maszynista ranny, palacz zabity. Wiele wagonów uległo zniszczeniu.

Z zaboru rosyjskiego.

Zbrojne starcie. Dnia 4 września o godz. 10 wieczór w Wilnie zaułkiem Mikołajewskim przechodził komisarz 5 cyrkułu Tarasiewicz wraz z rewirowym Tamanem. Komisarz, zauważywszy jakichś podejrzanych ludzi, polecił starszemu stójkowemu Łyndzie zaaresztować nieznajomych, sam zaś z rewirowym stanął w bramie domu Brojdy. Gdy stójkowy z dwoma kolegami zamierzał spełnić polecenie komisarza, jeden z nieznajomych wystrzałem z rewolweru zranił go śmiertelnie; poczem nastąpiły strzały, których ofiarą padł stójkowy Rodziewicz; — nieznajomi zaś rzucili się do ucieczki. Wówczas komisarz i rewirowy zastąpili im drogę, lecz nieznajomi dali znowu kilka strzałów, któremi przestrzelili komisarzowi nogę na wylot, oraz zranili rewirowego. Dwaj żołnierze, przybyli na pomoc, również odnieśli rany. Policya strzelała do napastników, lecz wszyscy zdołali zbiedz, dzięki ciemnościom, panującym wskutek strejku w gazowni.

Z caratu.

Cholera w Rosyi. W Moskwie stwierdzono znów nowy wypadek cholery.

10.000 rubli na papier. „Birżewyja Wiedomosti" podają ciekawy fakt, świadczący o gorliwości, jaką wykazują poszczególne ministerya rosyjskie w związku z egzystencyą Dumy państwowej. Według budżetu ministeryum sprawiedliwości na kupno samego tylko papieru „na projekty do praw, jakie zostają przedkładane Dumie państwowej" wydano w 1907 roku... 10 tysięcy rubli.

Ze świata.

Krwawe manewry. W sobotę 7 b. m. zakończyły się manewry cesarskie w Karyntyi. W przeddzień zakończenia, w piątek 6 b. m., wydarzył się na tych manewrach następujący wypadek: W południe **ranionny został strzałem rezerwista** 9 kompanii 3 pułku ces. tyrolskich strzelców. Żołnierza tego natychmiast opatrzono i przeniesiono do szpitala garnizonowego w Celowcu. Stan rannego nie daje powodu do obaw. Zarządzone natychmiast śledztwo wykaże powód tego nieszczęśliwego wypadku.

C. k. Biuro korespondencyjne podaje o tym wypadku następujące szczegóły: Żołnierz 3 pułku ces. strzelców, który 6 b. m. został lekko ranny ostrym strzałem, nazywa się della Rosa i jest w drodze do wyzdrowienia. W tym samym dniu przytrzymano i oddano żandarmeryi osobę cywilną, która jednemu z żołnierzy batalionu strzelców polnych Nr. 16, podczas jego nocnej służby oddała dwa kartony z nabojami karabinowymi do wystrzelenia; z tych jeden karton zawierał ostre naboje.

Zamach na hr. Kamarowskiego w Wenecyi. (Sensacyjny zwrot. — Hrabina Tarnowska i jej wspólnicy). W nocy z soboty na niedzielę nadeszły o tej sprawie następujące telegramy z Wiednia:

Sprawa zamachu na hr. Kamarowskiego w Wenecyi weszła w nowe stadyum. Wczoraj rano przybyła tu hrabina Tarnowska (od dwóch lat nie żyjąca ze swym mężem zamieszkałym w Moskwie) i udała się na policyę, gdzie doniosła, że jej i hr. Kamarowskiemu grożono śmiercią, wskutek czego zwróciła się do swego adwokata w Moskwie z prośbą o przybycie do Wiednia. Adwokat przybył pod przybranem nazwiskiem Seifera, paryskiego rentiera. Udał się on do zakładu prywatnego detektywów i celem strzeżenia, jak podał, pewnej wybitnej osobistości wziął dwóch prywatnych detektywów i z nimi udał się do Wenecyi. Przez noc stał z nimi pod hotelem, w którym zamieszkał hr. Kamarowski, poczem między godz. 3 a 4 rano odeszli. Gdy potem o godz. 6 rano powrócił, dowiedział się o zamachu na hr. Kamarowskiego. Agenci powrócili wobec tego do Wiednia.

Afera hr. Kamarowskiego do późnego wieczoru nie została wyjaśniona. Stwierdzono, że rzekomy adwokat moskiewski, Pribokow, pozostawał w stosunkach z hrabiną Tarnowską. Jak się zdaje, miał on nadzieję, że Naumow po zamordowaniu Kamarowskiego dostanie się na długie lata do więzienia, on zaś ożeni się z hrabiną Tarnowską i dostanie zapisane na jej imię ubezpieczenie życiowe Kamarowskiego na 500.000 fr.

Moskiewski adwokat Pribokow, wmieszany w sprawę Kamarowskiego, kazał się onegdaj zaprowadzić do komisarza policyi i ze łzami w oczach zeznał, że sprzeniewierzył klientom około 50.000 rubli i to go jedynie spowodowało, że zamieszkał w Wiedniu pod fałszywem nazwiskiem. Natomiast policya stwierdziła, że uwięziony porozumiewał się z dwiema instytucyami prywatnych detektywów i chciał je nakłonić, aby mu dały detektywa, któryby z pomocą środków odurzających wykradł pewnemu arystokracie we Włoszech z jego aktów pewne korespondencye.

Z Wenecyi donoszą: Sprawca zamachu Naumow został w sobotę przesłuchany. Sądzą, że 3 osoby, które widziano przed zamachem w pobliżu mieszkania hr. Kamarowskiego, były agentami tajnej policyi rosyjskiej, którym Kamarowski polecił czuwać nad bezpieczeństwem swojej osoby.

Wczoraj rano Kamarowski zmarł.

Zamach na pociąg. „Soldauer Ztg" donosi, że gdy pociąg nr. 760 w drodze do Soldau znajdował się w pobliżu stacyi Schlefken, zauważono na szynach leżące cztery wielkie progi kolejowe i wiele desek. Pociąg wcześnie zatrzymano, sprawców ścigano bez skutku.

Śmierć Sully-Prudhomme'a. W Paryżu zmarł dnia 7 b. m. w 68 roku życia słynny poeta francuski René Sully-Prudhomme, urodzony 13 marca 1839. Należał on do kierunku t. zw. „parnasistów" i wyróżniał się nadzwyczaj kunsztowną formą wiersza.

Stosunki sądowo-policyjne w Brazylii. Na posiedzeniu Izby deputowanych stwierdził jeden z posłów, że w Stanie Acze wszyscy sędziowie pokoju i sędziowie policyjni porozjeżdżali się na willegiatury, bez urlopu, jeden z dwóch prokuratorów pojechał sobie w podróż dla przyjemności, a drugi — otworzył restauracyę w miejscowości klimatycznej i obsługiwał gości.

Nie gorzej działo się podczas feryj w policyi wojskowej. Oto pewnego szeregowca w uznaniu jego pilnej i sumiennej służby w ciągu trzech tygodni bez przerwy, awansowano na porucznika.

TELEGRAMY

z dnia 9 września.

Spór czesko-niemiecki.

Opawa. Wczoraj odbył się w Witkowicach mityng niemiecki przy udziale 4.000 osób i czeski z udziałem 8.000 osób. Uchwalono na obu zebraniach, na niemieckim za narodowym bojkotem, a na czeskim za ekonomicznym bojkotem i za posyłaniem dzieci czeskich wyłącznie do szkół czeskich.

Prahatic. Odbyły się tu zgromadzenia ludowe niemieckie i czeskie z udziałem 700 osób Niemców i Czechów 400 osób. Przyszło do starcia, przyczem 4 osoby odniosły rany. Po zarekwirowaniu wojska utrzymano spokój.

Ospa w Wiedniu.

Wiedeń. Wczoraj zgłoszono 7 nowych wypadków zasłabnięcia na ospę.

Wybory do Dumy.

Petersburg. W Odesie liczba uprawnionych do wyborów do Dumy w stosunku do poprzedniej listy zmniejszyła się do połowy. Niepokoje trwają tam dalej.

W Moskwie kandydują do Dumy tylko kadeci, październikowcy i monarchiści.

Wojna w Marokku.

Casablanca. (Biuro Reutera). Kilka szczepów prosiło o wstrzymanie kroków nieprzyjacielskich. by rozpocząć pertraktacye pokojowe. Jenerał Drude dał im czas do 8 b. m., by się poddały. Sądzi on jednak, że jedynym powodem prośby chęć jest zyskania na czasie.

Paryż. Kontrtorpedowiec „Cassini" otrzymał rozkaz odjazdu z Mazagan do Tangeru, by tamtejszym zastępcom mocarstw przywieść wiadomość o układach, jakie zostały przeprowadzone w Mazagan między komendantem krążownika „Condé" a kaidem wysłanym przez Mulej Hafida. Mulej pisemnie oświadczył gotowość zatrzymania w Marakasz zapasów broni i amunicyi i nie wydania ich szczepom walczącym przeciw Francuzom. Pod tym warunkiem zezwoliły władze francuskie na wydanie broni i amunicyi delegatom Mulej Hafida.

Casablanca. Grupa Arabów, znalazłszy pocisk z ciężkiego działa okrętowego, który nie eksplodował, uderzała w pocisk młotami i kamieniami. Skutkiem eksplozyi, która nastąpiła, zginęło 60 ludzi, a znaczna liczba odniosła rany.

Paryż. Prezydent ministrów Clemenceau, jak donosi „Petite Republique" oświadczył, że toczące się między Francyą i Hiszpanią pertraktacye co do równoczesnego obsadzenia portów marokańskich mają korzystny przebieg.

Madryt. Telegram „Correspondencii" donosi, że trzech Maurów zaproponowało generałowi Drude w imieniu Kabylów oddanie broni po upływie 48 godzin. W tym czasie mają kroki nieprzyjacielskie spoczywać. Dwóch parlamentarzy zostało w obozie jako zakładnicy.

Paryż. Matin donosi z Casablanca: Jenerał Drude oświadczył parlamentarzom, że gotów jest na kilka dni wstrzymać kroki ofenzywne, jeżeli rzetelne ich są usiłowania celem zakończenia kroków nieprzyjaznych.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Titz.**
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.
(Telefon 710.)

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Zwracamy uwagę naszych czytelników na rubrykę **„Drobne ogłoszenia"** w dziale inseratowym „Naprzodu" i prosimy, by korzystali z tej rubryki przy różnych okazyach: czy to szukając lokatora na mieszkanie, czy też przy kupnie lub sprzedaży czegoś, przy poszukiwaniu pracy i t. p.